

# Gazeta Olsztyńska.

GAZETA OLSZTYŃSKA.

z dodatkami »GOSC NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z olnowaniem do domu przez listowego 1 markę 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary  
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA

przyjmują się po 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Gracyana B.  
Jutro: Nemezyusza M.  
Pojutrze: Pelagii.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

|                     |      |       |       |
|---------------------|------|-------|-------|
| Dziś - wsch. słońca | 8 13 | zach. | 3 38. |
| Jutro „             | 8 14 | „     | 3 38. |
| Pojutrze            | 8 15 | „     | 3 38. |

## W sprawie polskiej opieki duchownej

w językowo mieszanym dzielnicach, otrzymała »Kölnische Volkszeitung«, największa niemiecko-katolicka gazeta, następujące uwagi:

„Nauka duchownych trwa zwykle 4 lata, jest to czas, który bez wątpienia wystarcza, aby, przy jakiejś takiej pilności i dobrej woli, przyswoić sobie żyjącą mowę, którą w pożytku z polskimi rodzinami i studentami ma się sposobność słyszeć, jeżeli się tylko chce. Z tej sposobności robi się jednak tylko skąpo użytek. Gdyby przyszły kapłan nie był się uczył po francusku lub grecku, toby nie mógł zostać wyświęcony, gdyż państwo żąda, aby posiadał wykształcenie gimnazjalne, chociaż dla duszpasterza jest w tych stronach objętnym, czy umie po francusku, grecku lub hebrajsku; czy znajomość języka ojczystego wielkiej części parafian nie jest ważniejsza?

Położenie Polaków w Niemczech nie jest po dziś dzień do pozazdrośczenia. Ich jedyną pociechą w tem przykrem położeniu jest Pan Bóg, który ich stworzył i który im dał mowę, jaką chciał; który na nich, jak na inne narody włożył obowiązek, aby swą religię i swą mowę, te najświętsze dobra ludzkości szanowali, kochali i zachowali; który swe stugi, kapłanów, wysłał jako stróżów tych świętości i wykonawców swej Boskiej woli. Jakże można z tem pogodzić wyrażenia, jak: »Jeżeli przyszlście do Berlina, to mówcie po niemiecku. Nie mamy żadnego powodu, dla was uczyć się po polsku«, albo: »Nie chcemy mieć dla tego tarapatów z polczy.«

Na ostatnim wschodnio-pruskim synodzie w Królewcu, nazwano »wołającą o pomstę bezwzględnością«, że duchowni nie znają mowy swych parafian. — Czy mamy dopiero od ewangelickiego synodu się uczyć, jak być powinno? Do gruntownego usunięcia smutnych stosunków jakoś nie można się zdecydować, pominiawszy pojedyncze uwzględnienia, i odnośna władza kościelna nie jest także w stanie dać pomocy wystarczającej, dopóki znajomość języka polskiego u duchownych nie jest barwniej rozpowszechniona, niż dotąd. »Kölnische Volksztg.« więcej razy podnosiła, że Kościół nie ma z »językiem państwowym« nic do czynienia, i dla tego nie może »jedną mową żądać większego uwzględnienia od drugiej«.

Dla katolickiego kapłana musi być objętnym, jaki duch z Berlina wieje. Dla niego tylko duch święty musi być miarodawczym, który mu rozkazuje nauczać wszystkie narody bez różnicy narodowości, bez względu na to, czy się to polczy i hakatyzmowi podoba, czy nie.

Powyższe trafne uwagi niech sobie wezmą do serca »Warmiak« i jego patronowie. Jest to doskonała odpowiedź na ostatni artykuł »Warmiaka«, w którym tenże broni germanizacji przez księży i powiada, że za to odpowiadają przed Panem Bogiem i swoim sumieniem, a na zewnątrz przed zwierzchnością duchowną. Tak »Warmiak« może pisać

tylko takim ludziom, którzy nie mają w głowie ani za fenig oleju. Tama to pociecha zabić na duchu lud polski i powiedzieć, że się za to odpowie przed Panem Bogiem. My sobie wypraszamy, żeby germanizatorzy za nas przed Panem Bogiem odpowiedzieli. My będziemy się przed germanizatorami świeckimi i duchownymi bronić do ostatka i za to odpowiemy przed Panem Bogiem. Germanizatorzy nie są za to wstanie przed Panem Bogiem odpowiedzieć. Gdyby Pan Bóg był chciał, abyśmy byli Niemcami, byłby nas Niemcami stworzył, albo też tylko samych Niemców na całym świecie i nie potrzebowałby do tego pomocy »odpowiedzialnych« germanizatorów z Warmii.

Nie tylko nasza »Gazeta«, ale i »Kölnische Volkszeitung« wyraźnie zaznacza, że obowiązkiem jest władzy duchownej starać się o to, aby było zawsze poddostatkim duchownych władających językiem polskim. Lud polski jest wdzięczny takim duchownym niemieckim, którzy się po polsku dla niego wyuczają, jeżeli ci duchowni nie odstręczają potem ludu od polszczyzny, polskich gazet itd. Znalśmy i znamy takich sprawiedliwych duchownych z rodu Niemców, którzy ani przeciw polszczyźnie, ani przeciw gazetom polskim nie występują i mają wielki szacunek w parafii, podczas gdy niejedni gorąco kapani, chociaż Polacy z rodu, skutkiem ciągłego występowania przeciw polszczyźnie i Gazecie, wiesznie się skarżą na brak szacunku. Miłość i szacunek są to rzeczy, których się na obywatelnie nie dostaje, tylko je sobie trzeba zjednać postępowaniem łagodnym, szczerem i wyrozumiałym. Kto przeciw polszczyźnie i polskim gazetom występuje, ten przecież tyle powinien mieć pozzucia i nie żądać szacunku i miłości, którą mu się od Polaków nie należy. Tego nawet hakatyści nie żądają.

## Wiec elementarzowy w Bytomiu

odbył się w niedzielę na wielkiej sali hotelu Sanssouci przy dotąd niebywałem udziale ludu. Przewodniczył dyrektor banku p. Szaflik z Bytomia. Przemawiali redaktor Siemianowski o narodowym abc-dzie na Górnym Ślązku, a redaktor pan Dombek o temacie Elementarz naszą bronią.

Wiecownicy uchwalili wysłać do ks. prob. Skowrońskiego telegram następującej treści: »Dwutysięczny wiec katolików Polaków w Bytomiu przesyła pzezacnemu, nieustraszonemu obrońcy języka ojczystego w kościelnej nauce prawd wiary św. wyrazy głębokiego, serdecznego podziękowania, przywiązania i holdu, stwierdzając to głośnym tysięcznym okrzykiem: Niech żyje nasz ksiądz Skowroński!«

Pan dyrektor Szaflik przypomniał zebrałym orędzie śp. biskupa wrocławskiego Henryka z dnia 6 kwietnia 1873, w którym arcybiskup pasterz dycezyi uznając potrzebę uczenia dzieci polskich katechizmu po polsku, wzywał księży proboszczów do wyszukania z pomiędzy świeckich ludzi chętnych, którzyby dzieci katechizmu w polskim języku uczyli i w ten sposób księżom przy nauce przygotowawczej do Sakramentów św. dopoma-

gali. Na wniosek mowy przyjął więc następującą uchwałę:

„Zgromadzeni w liczbie 2000 na wiecu w Bytomiu Polacy-katolicy protestują jak najenergiczniej przeciwko poglądom, wygłoszonym przez ks. prob. Raaska w broszurze swej, w sprawie nauki przygotowawczej do Sakramentów świętych.

Przykład Pana Jezusa i Apostołów, zasady Kościoła św., dekrety soborów, w szczególności soboru Trydenckiego, rozporządzenia biskupów, a mianowicie orędzie śp. księcia biskupa wrocławskiego Henryka z dnia 6-go kwietnia 1873, stwierdzają niezbicie, że nauka religii powinna być udzielana w języku ojczystym.

Dając wyraz wielkiemu zaniepokojeniu i oburzeniu, jakie między wiernym polskim ludem katolickim z powodu tej broszury powstało, wzywamy współbraci, ażeby w myśl rozporządzenia księcia biskupa Henryka dzieci swoje polskiego katechizmu uczyli, oraz innych do tego zachęcali.

Rozrzucano równocześnie pomiędzy wiecowników kilka tysięcy odbitek owego orędzia biskupiego.

## Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy.** Odznaczenia ministrów. Cesarz wręczył przy śniadaniu hr. Bülowowi łańcuch orderu Hohenzollernskiego. Sekretarz stanu hrabia Posadowski otrzymał łańcuch do wielkiego krzyża orderu czerwonego orła, sekretarz stanu baron Thielmann order orła czerwonego I klasy, sekretarz stanu baron Richthofen królewski order koronny I klasy. — Król saski telegrafował do hrabiego Bülowa: »Waszej Ekscelencyi składam najserdeczniejszą gratulacyę z powodu osiągniętego w ten sposób przez Pana wielkiego sukcesu.«

— Sejm pruski nie ma być zwołany 8 stycznia, lecz później, jak donosi »Germania«.

— O obrazę zmarłego F. A. Kruppa wdrożono postępowanie sądowe przeciwko redaktorowi socjalistycznego »Vorwärtsu«. Teraz donoszą gazety niemieckie, że prokuratora na wniosek rodziny Kruppa umorzyła postępowanie śledcze. Berliński »Localanztg.« tłumaczy nagły ten zwrot w postępowaniu przeciwko »Vorwärtsowi« tem, że żona po zmarłym ś. p. Kruppie jest cierpiącą i nie chce się poddawać denerwującym ją przesłuchom sądowym i nieprzyjemnościom przebiegu procesu. Dla poratowania zdrowia przebywa obecnie we Włoszech i nie może swego pobytu tamże przerywać. Okazywana sympatya narodu niemieckiego rodzinie zmarłego jest dostatecznym zadośćuczynieniem dla pokrzywdzonych.

— Rada związkowa zatwierdzi taryfę celną prawdopodobnie już w przyszły czwartek, jak donoszą gazety berlińskie. Cesarzowi przedłożą obszerny referat bezpośredni, jak to zwykle bywa przy ważniejszych projektach.

— **Galicja.** Arcyksiążę Karól Stefan i Polacy. Jeden z przyjaciół krakowskiego »Głosa Narodu« pisze temuż pismu co następuje: »Nie wielu wiadomo, jak żywo austry-

acki arcyksiążę Karól Stefan (brat królowej hiszpańskiej) zajmuje się tem wszystkiem, co Polaków dotyczy. Mieszkając większą część roku w odziedziczonym po arcyksiężu Albrechcie Zywcu, uczy się tam wraz z trzema swymi synami po polsku, wychodząc z tej zasady, że żyjąc na polskiej ziemi, powinien on i dzieci jego umieć mówić językiem ludności, z którą się codziennie prawie styka. W Zywcu są arcyksięstwo powszechnie lubiani. Służba przyboczna w pałacu polska, liberya furmanów krakowska, urzędnicy Niemcy muszą się uczyć po polsku. Gdy raz pojawiła się notatka w dziennikach o germanizowaniu Zywca przez browar arcyksiążęcy, arcyksiążę był niepocieszony, wskutek tego niesłuszgo oskarżenia. Dawniejsze niemieckie napisy na papierach listowych i kopertach, którymi księstwo się posługuje, zmieniono na polskie: Zywiec, zamek, Galicya. Ale nie tylko tak pobieżnie interesuje się arcyksiążę polskością. Sam utalentowany muzyk, przepada za Chopinem, urządza często dla polskich gości koncerty Chopinowskie, w których sam czynny bierze udział.

**Anglia.** Generał Buller, jeden z najniefortunniejszych dowódców angielskich w wojnie anglo-burskiej wypowiedział na uczcie w Dorchestro ostrą mowę przeciwko ministrowi wojny. Zdaniem generała nie ma w całym świecie tak niepraktycznej administracji wojskowej, jak w Anglii. Wszelkie reformy powinny się rozpocząć od administracji. Przedewszystkiem trzeba przygotować pieniądze na wypadek wojny. Tego w wojnie ostatniej zaniedbane uczynić, przez co wojna burska zamiast 50 milionów funtów szterlingów, kosztowała 200 milionów funtów, czyli 4 miliardy marek. Takie stósunki są niesłychane, tem więcej, że głównie różnicy ponoszą te ciężary.

**Burzy.** Stary Krüger tęskni za ojczyzną i chciałby napowrót ujrzeć się w Pretoryi. Dwóch jego przyjaciół chciało Anglii złożyć 200 tysięcy funtów szterlingów kaucyi, jako gwarancya, że Krüger spokojnie w Afryce się zachowa, ale Anglia nie przystała. Przypuszczać bowiem można, że powrót dawnego prezydenta byłby hasłem do zaburzeń i krwi rozlewu.

## Wiadomości kościelne.

**Warmińska dyecezya.** Ks. be-

**Kręte drogi,**  
czyli historia młodzieńca zblakłego, a póź-  
niej nawróconego.

Napisał ksiądz Stanisław.

(Ciąg dalszy.)

Skarałeś mnie; szczyłem się dzieckiem, a dziś z niego zakąta rodziny. O Boże, zlituj się, niech się nawróci!

Zona się rozplakała, dzieci jęczały.

— Matko Boska, Jezu mój, zlitujcie się nad sierotami, niech umrę spokojny o ich los! Kazimierz! Tyś mój zastępca! Synu pamiętaj na matkę i siostrę, bo starszy — ach Panie, zlituj się nad marnotrawnym synem —

Wtem zaturkotał wóz. Po chwili wszedł Jan, zgryziony i zmartwiony. Przez drogę wytrzęsiał. Jakże strasznie, jechać w takim stanie do umierającego ojca. Ale jeszcze iskierka enoty w nim tała. Widząc rozchorowanego ojca, przypadł do łóżka i klęknął, całując ręce.

— Nie dotrzymałeś obietnicy, odezwał się surowo Brożek. Serce mi powiedziało, że ponownie grzeszyłeś.

Jan ukrył twarz w dłoniach i płakał.

— Nie wytrwałes przy Wojciechu! Biada ci, grzeszny synu.

— Przebacz ojcze, wyjąknął zawstydzony.

— Przebacz i przebacz! Miara się przebiega! Gdybyś tu był mógł stanąć z sercem czystym, poprawionem! Jakże wierzyć samym słowom bez uczynków! Nawet boskiej litości kto wie czy stanie, groził chory. Wtem podniósł się na poduszkach. Twarz jego była poważna, sroga. — Zatruliś mi życie, marnotrawny synu. Dla ciebie

neficyat Paweł Stankewicz w Nowymyślowie pod Licpergą otrzymał od naczelnego prezesa Prus Zachodnich prezentę na probostwo w Nowejcerkwi w dekanacie nitychskim. Ks. kapelan Jan Springer przeniesiony z Starego Wartemborka do Tyrgartu.

**Chełmińska dyecezya.** Pelplin. W niedzielę, 14-go b. m., zaraz po sumie, która pół godziny przedziej się rozpoczęła niż zwykle, wybierzmował najprzew. ks. Biskup w kościele katedralnym 813 osób.

## Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 17 grudnia 1902.

— Znowu prorok! Uczony znawca powietrza Habenicht w Gocie zapowiada, że obecnie ciężkie mrozy potrąją aż do lutego. Kiepska byłaby to pociecha, ale na szczęście już dziś, zapewne z powodu jarmarku, trochę zwolniło.

— W Olsztynie zliczono w dniu 1-go grudnia domów i zabudowań wogóle 903, z bydłem 337, samodzielnych ognisk posiadających inwentarz 833, koni 1919, bydła rogatego 679, owiec 311, świń 1700

— W ulicy Lipszackiej nr. 33 skradziono niedawno nauczycielowi p. Pfeiffer 30 m. Teraz służąca tego nauczyciela znalazła w sieni stumarkówkę. Nie wiadomo, czyby złodziej podrzucił z procentami skradzione pieniądze, lub zgubił je ktoś inny. Stumarkówkę oddano na policyi.

— Wezorajszy targ na bydło i konie był mimo wielkiego mrozu dość dobrze obslany. Płacono za bydło młodociane 100—120 m., lichtsze dójki po 150—180 m., lepsze 180—250, aż do 300 m. Świnie na tucz płacono sztukę 36—40 m., tłuste świnie 43—45 m. centnar żywej wagi. Koni spędzono mało, a płacono wedle dobroci 150—200, 240—300 i aż do 400 m. za sztukę.

— Z izby karnej, 15 grudnia. Za wymuszanie skazany został robotnik z Polski Sosnowski na 3 tygodnie więzienia, którą to karę uznano za umorzoną przez czas, jaki w śledztwie przesiedział. — Czeladnik szklarski Juliusz Kamiński z Ostrudy za ciężką kradzież skazany został na rok więzienia i utratę praw honorowych przez 2 lata.

— Z domu obłąkanych w Kortowie wywieziono w poniedziałek około 90 osób do

umieram; wstyd i z wód, który mi sprawiłeś dobiły mnie. Pamiętaj przynajmniej na duszę, żeby nie poszła na potępienie. Nawróć się, póki czas. Daruję i zapominam wszystko, niech ci Bóg będzie litościw, jak ja się litości jego dopraszam, ale popraw się, żyj jak uczciwy człowiek, bo liczbę zdasz przed Bogiem!

Doma wiążąc tych słów, upadł chory na pościeli i ciężko stęknął. Jeszcze coś szeptał, ale otaczający go już nie rozumieli słów jego, tylko ręce całowali, które do nich wciągał. Zapalono prędko gromnicę: zaczęli mówić pacierze. Po chwili choremu zabarczało w piersiach, oddech stawał się ciężki, skonał.

10. Czas zastanowienia.

W zagrodzie Brożków osiadła żałoba. W dużej izbie leżały zwłoki ojca na desce, u stóp ciała święcona woda, przy niej kropidło, w głowach krzyż, przed nim gromnica. Rodzina wyniosła się do izdebki. Częścią do komory, żeby uczcić spokój śmierci, Wdowa i dzieci mało się zajmowały gospodarstwem, chodziły jak obłąkane. Każdy kącik, każdy sprzęt przypominał zmarłego, nawet głos jego zdawało się, że jeszcze nie zamarł w powietrzu. Jak które miało spokojniejszą chwilę i uprzątnęło się z najkonieczniejszą robotą, udawało się do izby klęknąć u ciała i zmówić paciorek za ukochanego męża i ojca. Wieczorami po starym zwyczajus chodzili się sąsiedzi, bo wuj Bartek obszedł wieś, jak obyczaj kazał, stukał kijem do każdych drzwi i prosił na pustą noc. Ludzie odprawiali na głos pacierze i śpiewali pieśni żałobne, a w przestankach to pocieszali pozostałych i żale zawodzili nad umarłym, to radzili wdowie jak sobie poradzić.

Tapiau. Są to takie osoby, którym zdrowie się polepszyło i którzy nie mają żadnych krewnych. W Tapiau zbudowano nowe domy na pomieszczenie tych chorych.

— Tutejszy tak zwany „berliński dom towarowy“ (Maks Fischer) w ulicy Prostej podał się do konkursu.

— W niedzielę odbyło się tu zebranie katolickiego „Arbeitervereinu“, na którym na wniosek sędziego okręgowego p. Griebel wysłano do cesarza telegram z podziękowaniem za jego mowy w Essen i w Wrocławiu. Zebrani odśpiewali stojąc „Heil dir im Siegerkranz“, a potem jeszcze ks. prezes wznosił okrzyk na cześć cesarza. Tak czytamy w tutejszym „Volksblacie“.

— W ulicy Lipszackiej nr. 25 udusiła się we wtorek dwuletnia córeczka Gertruda robotnicy Kozłowskiej, która wyszła do siostry i pozostawiła dzieci same, napaliwszy tego w piecyku żelaznym. Sąsiedzi poczuli swąd i otworzyli drzwi, przez co uratowali drugie dziecię. Uduszonego już lekarz do życia przywrócić nie zdołał.

\* **Gietkowo.** Pan Hanowski w Kalffisie sprzedał swą posiadłość wraz młynem wodnym p. Kraschewskiemu z Biskupca.

\* **Z Brunswaldu** donoszą do gazet niemieckich, że z powodu mrozu były tam w zeszłym tygodniu aż trzy wypadki nieszczęśliwe z następstwem śmierci.

\* **Wartembork.** W tutejszym kościele katolickim odciał jakiś złodziej lub psotnik dwa złote kulasy od chorągwi panien.

\* **Ramsowo.** W Szafliście umarł nagle skutkiem paraliżu zatrudniony w gospodarstwie lejtnant pozasłużby Th. Sądono, że to tylko śmierć pozorną i przywołano lekarza p. dr. Müllera z Wartemborka, który stwierdził śmierć rzeczywistą.

\* **Wartembork.** W niedzielę po południu o 4-tej wybuchł ogień w domu kupca p. Henschla. Była obawa, że przybierze wielkie rozmiary, gdyż niebezpieczeństwo zagrażało obok położonej aptece i drogerii, jako i cukierni. Straż ogniowa była jednak wnet na miejscu, a nawet z Ruszajni przybyła sikawka. Po ośmiogodzinnej pracy zdołano ogień ugasić. Spalił się tylko budynek Henschla z czynnemi zabudowaniami i rzeczy z większą częścią towarów. Budynki były zabezpieczone na 17 500 m., towary na 55 360 marek.

O Janie nikt do matki nie wspominał, bo każdy wiedział, co z nim zaszło, a lud ma wrodzone poczucie godziwości, pewna delikatność, której nie przekroczy, chyba dokuczyć komu zamierzy. Jan się też między nimi nie pokazywał. Noce przepędzał w izdebce, za dnia krył się i usuwał rodzinie z oczu.

Słowa konającego ojca: dla ciebie umieram, ciągle mu brzmiały w uszach. Gdzie stanął, na co spojrzeł, zawsze słyszał: dla ciebie umieram! Czasem chciał przyklęknąć, zmówić paciorek za duszę ojca, ledwie a toli doszedł do słów: Opuść nam nasze winy, wzdrygał się, stawał na równą nogi i gorzko zapłakał.

— Zabiłem ojca, dla mnie umarł, z mojej przyczyny rodzina osierociła. Czy Bog mi odpuścić może? Ach poprawię się, wrócę do Boga jak syn marnotrawny. Tak jęczał i załamywał ręce.

To znów przerzucił się na inne myśli.

— Jakaż moja wina? Czy tyle zgrzeszyłem, żeby ojcu zdrowia ująć, nawet o śmierć go przyprowadzić? Bawiłem się, Grabiński zły towarzysz, lekkomyślny, nieraz mnie skusił, ale cóż szkaradnego popełniłmy? Nikomu z naszych zła szkoda nie urosła. Potrzebowałem więcej pieniędzy niż dawniej, to wszystko! Nie, nie byłem przyczyną śmierci ojca! — Ludzie prosić idą swoją drogą, kto wyżej stanął, dalej okiem sięgnął i innym sposobem jak oni żyć zaczął, tego człowieka nie rozumieją, każdy postępek za winę mu poczytują. A ja chcę wysoko, pragnę użyć sił ducha, które w sobie czuję! Lecz obok tego chcę żyć i bawić się! Już tu w domu wyrozumienia dla siebie nie znajduję. Każdy swoją drogą iść powinien. (Ciąg dalszy nastąpi).

\* **Stęki.** Posiadziciel p. Polakowski jechał w sobotę konno na urząd wójtowski w Wołownię. W drodze koń upadł, P. spadł i został nogą wisieć w strzemieniu. Koń zerwawszy się popędził galopem, wlokąc P. z sobą, który jednak zdołał sięgnąć but i zostawić w strzemieniu, gdyż inaczej byłby zapewne życie stracił. Tak odniósł tylko kilka guzów. — Gospodarz p. Armbrust sprzedał swój las, który wkrótce wycięty zostanie.

\* **Nibork.** Dnia 10 b. m. odbył się tu zjazd lokalnych inspektorów szkólnych, na którym uradzono, aby celem szerzenia niemieczyny na Mazurach urządzać po wsiach ludowe wieczory z wykładami. Gazety niemieckie z radością piszą, że nauczyciele na Mazurach chcą być gorliwymi krzewicielami niemieczyny i służyć „dobrej” sprawie. Już to u niektórych zagorzalców niemieckich nic lepszego na świecie nie ma, jak niemieczyna. Tymczasem polacy dziękują za taką „dobrą” sprawę.

\* **Działdowo.** Farbarz Frass pochodzący z Purdy (na Warmii) kupił od wdowy Schwerna posiadłość, którą dotychczas dzierżawił. — Dziewczynka szkolna A. T. z Königshagen skradła u kupca p. Fybuscha z zamkniętej komody 5 m. Ponieważ się przyznała do winy i ze względu na jej młodociany wiek udzielił jej sąd tylko nagany.

\* **Szczytno.** Inspektor powiatowy p. Roeber przeniesiony zostaje z dniem 1-go stycznia do Remscheid, obwód regencyjny dyseldorfski.

\* **Z Tuławk** donoszą do gazet niemieckich, że jest tam czteroklasowa szkoła, ale nauczycieli tylko trzech, a teraz nawet tylko dwóch udziela nauki. A tu większa część ludności mówi jeszcze po polsku i niemieczyna nie może się rozwinąć. Oj biedna ta niemieczyna, a biedniejsi jeszcze ci ludzie, którzy tylko w n emczyźnie zbawienie widzą.

\* **Grudziądz.** Robotnika Kaukela skazał sąd przysięgłych na półtora roku ciężkiego więzienia i utratę praw obywatelskich przez lat 3 za zbrodnię przeciw obyczajności — Zagrodnika N. skazano na 9 miesięcy więzienia. Usiłował zgwałcić 84 letnią staruszkę.

\* **Toruń.** Pięć miesięcy więzienia! Proces „Gazety Toruńskiej” o obrazę pastora i sędziów trwał dwa dni. Mimo świetnej i głęboko obmyślanej obrony mecenasa Szumana z Torunia skazał sąd p. Brejskiego na dwa miesiące, pana Wojciechowskiego na trzy miesiące więzienia. Prokurator wniosł przeciw p. Brejskiemu o pół roku, naprzeciw panu Wojciechowskiemu dwa miesiące.

\* **Kwidzyn.** W Nebrowie zniszczył pożar dom wdowy Engelmannowej, w którym mieszkały 4 rodziny. Straciły one wszystko, i z trudnością ocaliły życie. Szczęściem tylko, że wszyscy byli zabezpieczeni.

\* **Prabuty.** Parobek posiadziela p. Lückego z Görkenhöf hen wracając w tych dniach końmi do domu, zeszedł z woza a lejce przywiązał do woza. W chwili, gdy znów chciał wziąć lejce do ręki, spłoszyły się konie i popędziły dalej, przyczem wpadły w rów. Jeden z nich, wartości 1000 marek, zabił się na miejscu.

\* **Pelplin.** Dnia 12-go b. m. rano w tutejszym śpichlerzu przy dworcu kolei żelaznej zapalił się tak zwany aspirator (maszyna do czyszczenia). Na szczęście spostrzeżono rychło ogień i za pomocą znakomych przyrządów do gaszenia udało się pożar zaraz po wybuchu stłumić. W śpichlerzu leży obecnie około 30 tysięcy centnarów zboża. To byłoby zniszczone, gdyby ogień się był rozszerzył. — W miejsce dotychczasowego dyrektora tutejszego Banku ludowego, p. Franciszka Hillara z Rajków, który ten urząd złożył, obrano ks. proboszcza Dr. Wolszlegiera z Pieniążkowa.

\* **W Chojnicach** opowiadają sobie, że podobno odnaleziono nowy ślad, dotyczący zamordowania Wintera. Były z tego powodu przesłuchy kilku osób. — Dn. 10 b. m. spłonął śpichlerz kupca D. Lewina, a z nim mnóstwo towarów i blisko 40 tysięcy litrów różnych wódek itp. Niejeden gorliwy

lubownik takich trunków gotów się po dowiedzeniu się o tem pobecezić.

\* **Bytom.** Do czego to zakochanie nie prowadzi, i jakich to używa sposobów, aby osiągnąć swój cel, pokazuje znów następujący wypadek. Palacz Jan Wilk zakochał się na umór w pięknej Maryni, z którą raz miał szczęście tańczyć, lecz odtąd tylko chodził na ulicach za nią, nie śmiąc jej zaczepić, ponieważ nie miał z nią bliższej znajomości. Starał ją się jednak w każdy sposób zawiązać. Udał się znów raz na tańce i ku wielkiej swej rozpaczy zobaczył tam swą ukochaną, bawiącą się w najlepsze z innym i nie zważającą wcale na niego. Chciał jednak koniecznie jej uwagę zwrócić na siebie, więc nie namyślając się długo, skradł jej chustkę i znikł z nią. Piękna Marynia nie chciała jednak poznać się na tem podstępnie, lecz oddała Wilka przed prokuratora, wskutek czego stawał w tych dniach przed sądem ławniczym. Na zapytanie sędziego, co go nakłoniło do zabrania chustki, odpowiedział, iż chciał on tylko przez pozorną kradzież zwrócić uwagę na siebie i nakłonić ją, aby przyszła do niego swą chustkę odebrać, przyczem zamierzał wynurzyć jej swe głębokie dla niej uczucia. Sąd jednakowoż bardzo niewiernie zapatrywał się na to romantyczne opowiadanie i skazał nieszczęśliwego złodzieja z miłości na dwa dni więzienia.

## Już można

zapisywać „Gazetę Olszyńską” na nowy kwartał na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich.

Ponieważ około Świąt zwykle poczty mają wiele do czynienia, więc najlepiej zawczasu, to jest teraz zapisać „Gazetę”.

Czytelników naszych prosimy także, aby się też zakręcali około pozyskania nam nowych Czytelników na nowy kwartał. Im więcej przeciwnicy ma do zwalczania „Gazeta”, ten więcej i gorliwiej ją popierać jest obowiązkiem każdego Czytelnika, aby przeciwnicy się przekonali, że lud katolicki polski jest światły i rozumie, że „Gazeta” walczy za dobrą i świętą sprawę.

„Gazeta Olszyńska” z dodatkami „Gość niedzielny” i „Gospodarz” kosztuje na wszystkich pocztach kwartalnie 1 m., z odnośnikiem w dom przez listowego 1,24 m.

Wiarusyl! Zapisujcie licznie, czytajcie i rozszerzajcie „Gazetę Olszyńską”.

\* **Berlin.** Na wniosek prokuratury berlińskiej skonfiskowała policja w Berlinie kilkadziesiąt ilustrowanych kart pocztowych polskich jako wykraczających przeciwko § 130 kodeksu karnego. Ilustracje na tych kartach przedstawiają: starca pokazującego chłopkowi szablę, młodzieńca odrywającego wieko trumny, z której wylatuje orzeł biały, dalej grupy „Polska na krzyżu” i „Przy grobie Kościuszki”.

## Rozmaitości.

**Zmarznięcie** w trumnie. 18-letnia córka jednego z kupców w Oltenburgu straciła podczas choroby przytomność. Lekarz stwierdził śmierć dziewczyny, poczem zwłoki jej złożono w trumnie na katafalku w nieopalonym pokoju. Wczoraj przybyły dwie zakonnice dla spełnienia czynności przedpożebowych i spostrzegły, że zwłoki dziewczyny wcale nie stężały. Przywołany lekarz policyjny stwierdził, że dziewczyna, gdy ją do trumny układano, jeszcze żyła, ale podczas nocy zmarła.

**Zony** szacha perskiego. Szach jest szczęśliwym posiadaczem sześćdziesięciu żon i trzydziestu dzieci, nieliczna rodzina w porównaniu do rodziny Nasr Eddina jego ojca i poprzednika, który miał 1100 żon i około 200 synów i córek. Gdy zony szacha udają się na przejażdżkę, lojalni poddani nie gromadzą się na ulicach, jakby to miało miejsce w Europie. Kilku laurów poprzedza karety spędzając przechodniów i krzyjąc: uciekaj-

cie i chowajcie się”. Wtedy wszyscy znikają w bocznych ulicach, a kto nie zdąży, musi się obrócić twarzą do morza, gdyż spojrzenie na żonę szacha jest uważane za obrazę majestatu i odpowiednio karane.

**Miny miodu** odkryto w Kalifornii w górach św. Bernarda. Znajdują się one w grotach obszeraych i głębokich. Tam od lat wielu pszczoły obrwały sobie siedlisko i wysłały całe ściany grot miodem, który trochę zczerniał w głębi. Bliżej otworów jednak miód jest świeży i doskonały. Mieszkańcy tych okolic założyli obecnie wejście do grot deskami z podziurawionymi otworami, przez które pszczoły dostają się do wnętrza. Drzwi do grot są opatrzone silnymi zamkami przed możliwą napadnięciem złodziei, którzy ściągają się nie będą, aby wybierać te nadzwyczajnie kopalnie miodu.

**Ja kim językiem Adam mówił z Ewą w raju?** To pytanie rozstrzygnęli Bretończycy. Według nich, nasi pierwsi rodzice porozumiewali się nie inaczej, jak po bretońsku, czyli w najstarszej gwarze świata. Gdy Ewa Adamowi podała osławione jabłko, część jego uwieźla mu w gardle. Adam poczerwieniał, dusił się, wskazywał gardło, bełkocąc: „A tam” (po bretońsku). Ewa przyniosła mu wody i rzekła: „Ew” (pij). Ztąd nazwa pierwszych ludzi.

**Weseli samobójcy.** W dziennikach włoskich czytamy następującą anegdotę o dwóch zecerach z Medyolanu, Zanzi i Traverso. Postanowili oni obydwaj wspólnie odebrać sobie życie. Ale ostatnie chwile za to chcieli sobie osłodzić pijaństwem. Kupili dwa pistolety systemu Flaubert, poszli za Medyolan do jakiejś karczemki i tam przy szklanicach rozpoczęli grę w karty o to, kto pierwszy ma odebrać sobie życie. Gra ciągnęła się długo, butelki zmieniały się często. W końcu wyrok zapadł na biednego Zanziego. Obydwaj zecerzy, wzięwszy się za ręce, poszli w pole. Tam Zanzi drżącymi rękoma wyciągnął fatalny pistolet, ale ponieważ kręciło mu się w głowie, więc nic dziwnego, że nie trafił tylko zadrasnął sobie czoło. Fakt ten wzruszył i zastanowił niezmiernie obydwóch niedoszłych samobójców. Smutek ich ogarnął na myśl, że wielkie ich przedsięwzięcie może spełznąć na niczym. Westchnęli głęboko i udali się do miasta. Tam odprzedali handlarzowi z powrotem obydwaj narzędzia śmierci i za te pieniądze upili się na śmierć — hulali do białego dnia. Wielki to bowiem był dzień w ich życiu.

## Od Redakcyi.

W wydawnictwie „Gazety Grudziądzkiej” i „Gospodarza” w Grudziądzu, wyszedł z druku „kalendarz rolniczy Gospodarz” na rok 1903, który zawiera około 200 stron na dobrym papierze. Treść kalendarza jest obfita i bardzo urozmaicona, gdyż obok kalendarium, jarmarków, tabel odpasowych z objaśnieniami, tabel wysiewu i sprzętu, oraz wielu tabel przydatnych do użytku w przedsiębiorstwie gospodarstwie, mieszczą się starannie opracowane przypomnienia robót na każdy miesiąc, masę dłuższych i krótszych artykułów z dziedziny gospodarstwa (niektóre z doskonałymi rycinami), obszerny dział drobnych rad praktycznych, także dział dla rozrywki. Autor uważał za stosowne zamieścić życiorysy dwóch wybitnych mężów, przyjaciół ludu, którzy na polu oświaty stanu włociańskiego niepoślednio położyli zasługi, tj. śp. Ig. Łyskowskiego i Patrona Jackowskiego.

W obec obfitości starannie dobranego materiału, a ceny nader umiarkowanej, wyrazić można życzenie, aby kalendarz „Gospodarza” szczerzego doznał poparcia. — Leczo ceny kalendarza: 1 egzemplarz kosztuje 40 fenygów (na porto ekstra 10 fen.), od 10—15 egzemplarzy egzemplarz po 35 fen. (na porto 25 fen. na odległość 10 mil.); 50 fen. na dalszą odległość), od 15 egzemplarzy egzemplarz po 30 fen. i franko. Adresować należy: Ekspedycya „Gazety Grudziądzkiej” albo Eksp. „Gospodarza” Graudenz.

# Rzadka oferta okolicznościowa.

Około 30

**paltotów zimowych, 10**

satyn, eskimo, krymer dziany, po około 30, 20, 15 i 10 m.

**SZŁAFROKI I JOPY**

dla mężczyzn po 15, 10 i 5,00 m.

Własnego wyrobu liberye dla kuczerów, płaszcze Hohenzollern, burki, ubrania (zakietowe i surdutowe), kożuchy do podróży i spacerowe i jopy kożuchowe, spodnie cajtowe i z skóry angielskiej, również nadzwyczaj rzadko tania.

**Paltoty i płaszcze** dla młodzieńców i chłopców, najpiękniejsze nowości, po większej części własnej roboty we wszelkich cenach, podpadająco tania.



Zapasowe, gotowe kupione

**płaszcze dla chłopców** z podszewką, od 1,50 mk. i mocniejsze. Ubrania bukskinowe dla chłopców z długimi spodniami ciepło podszyte od 3 marek

**Dla ubrań na miarę,**

które tworzą główną gałąź mego przedsiębiorstwa, mam nadzwyczaj bogato zaopatrzonego skład sukna (fabrykaty krajowe i zagraniczne) zawierające między tem wiele zakupów okolicznościowych, jako i **uzdolnionego przykrawacza** i ręce dla tego jak wiadomo pomimo nadzwyczajnej taniości za beznagannę leżenie **także bez przymiarki.** Moje zapasowe ubrania są za pomocą mej maszyny do przykrawania przez mego znakomitego przykrawacza przykrojone i jak na miarę rzetelnie i trwale odrobione i dla tego nie można ich porównać z takimi, które wszędzie gotowe się sprowadza.

## Olsztyńska fabryka garderoby

z maszyną do przykrawania.

Wykonywanie na miarę.

Największy skład sukna.

Wypróbowany doskonały przykrawacz.

Właściciel: **JACOB LEDY, Rynek 20,** obok p. Strawego.

### Centryfuga,

tylko dwa miesiące używana, jest na sprzedaż

**Jakób Sliwa** w Skajwotach.

**Polskie karty**

z powinszowaniem na Boże Narodzenie i na Nowy Rok

ma na składzie i drukuje na zamówienie

drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“

### Wózek

nowy (Jagdswagen) na jednego konia chce tania sprzedać. Kto? powie ekspedycya „Gazety Olsztyńskiej“.

### Autol

najlepszy olej do motorów.

**H. Möbius i Syn** Hanower, Londyn, Bazylea

### Juliusz Bluhm,

pod sieniami Olsztyn, rynek 12, pod sieniami poleca

**na gwiazdkę**

następujące tania artykuły:

- 1 suknia, 6 mtr., podwójnie szeroka, we wszystkich kolorach **3,25 m.**
- 1 suknia, 6 mtr., dwukolorowa materya wełniana **3 60 m.**
- 1 suknia, 6 mtr., elegancko mustrowana materya morowa we wszystkich kolorach **5,40 m.**
- 1 suknia, 6 mtr., czysty wełniany szewiot; ciężkie kamgarnowe dzianie **6 m.**

Szczególniej uwadze polecam

**czarne materye na suknie**

krepowe, z kaźmieru, szewiotu, diagonal, morowe i alpaca 90 120 ctmr. szerokie z czystej wełny za metr **75 f., 90 f., 105, 1.20 1,50 5 m.**

**Dery do przykrycia** czysto wełniany satyn od 4,50 m

**Przykrycia na stół** pluszowe, sukienne i gobelinowe do 2,10 m.

**Fartuchy dla pań i dzieci** od 35 fen.

**Spódnice** jedwabne, sukienne i flanelowe od 1,45 mk.

### A. KUNDT, Olsztyn

poleca:

**obrazy** we wszelkiej wielkości w ramach i bez. **Błogosławieństwa** i **lustra** każdej wielkości, domowe z ramą i bez, z konzolą i bez.

**Meble!** jak stoły, krzeselka, wertykows, szafy **Meble!** do rzeczy i kuchni, łózka itd.

**Regulatory, zwyczajne zegary i budziki,** zegarki kieszonkowe dla mężczyzn i kobiet, jako i łańcuszki, pierścionki, broszki etc. etc.

**Różnego rodzaju przedmioty z muzyką.** **Ottarzyki domowe** z muzyką.

**Krzyże** we wszelkich gatunkach (pod szkłem i zwyczajne).

**Książki do nabożństwa** polskie i niemieckie.

**Szkaplerze, róża ce, krzyżyki** itd. **Towary skórzane** jako i **stalowe** z Solingen, **brzytwy, noże** itd

Oprawiam obrazy pojedynczo i ozdobnie.

Od 1-go października znajduje się mój skład w **ulicy Górnej** (Oberstrasse), naprzeciwko kupca p. Simona.

### Pnie

bukowe i jesionowe kupuje **G. Reitzug,** fabryka pojazdów, **Olsztyn, ulica Lipszacka.**

### Ożenek.

Uczciwy młodzian katolik, 26 lat liczący, poszukuje towarzyski życia.

Uczciwe panny we wieku 18 do 27 lat, z porządeknej rodziny, posiadające 4 do 6 tysięcy marek, któreby chciały wyjść za mąż na dobre gospodarstwo, znajdujące się na Warmii, zechcą się zgłosić do 18-go grudnia listownie z załączeniem fotografii do ekspedycyi „Gazety Olsztyńskiej“ pod literą **A. A. 500** Za zachowanie tajemnicy się ręczy. Listy można pisać i po niemiecku.

### Ozdoby na drzewko

we wielkiem wyborze, poleca

**G. Eschholz Nast. M. Steiner.**

### Kalendarze

na rok 1903:

|                             |         |
|-----------------------------|---------|
| Maryański                   | 60 fen. |
| Regensburger Marienkalender | 50 „    |
| Katolik                     | 50 „    |
| Święta rodzina              | 50 „    |
| Poznański                   | 50 „    |
| Przyjacieli Rodziny         | 30 „    |
| Nadwiślanin                 | 20 „    |
| Kartkowy (do oddzierania)   | 25 „    |

poleca **drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“**